NR. 5 POZNAŃ, DNIA 4 LUTEGO 1933 ROCZNIK 14

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, Stary Rynek 4 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań 202 868

KOMUNIKATY

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE Z SIEDZIBĄ W POZNANIU

Z dniem 1-go stycznia b. r. opuścił p. prezes Edward Pawłowski swe dotychczasowe stanowisko w Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu, obejmując kierownictwo własnego zakładu w Bydgoszczy.

W związku z tem zamierzał p. Prezes złożyć swój urząd Starszego w Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych.

Zebranie Zarządu Korporacji, uznając Jego dotychczasowe zasługi dla drukarstwa, uprosiło Go o zatrzymanie tego urzędu. Ażeby jednakże praca Korporacji nie poniosła szwanku przez nieobecność starszego w Poznaniu, wybrano dotychczasowego sekretarza Zarządu p. Kuglina Jana zastępcą Starszego i poruczono Mu, do czasu Walnego Zjazdu, który odbędzie się w pierwszych dniach kwietnia, prowadzenie wszelkich agend Korporacji.

P. Jan Kuglin przyjmuje w sprawach Korporacji w biurze swojem w Rolniczej Drukarni, Poznań, Sew. Mielżyńskiego 24, I p., telefon 23-65.

Poza tem czynne jest biuro Korporacji przy Starym Rynku 4, od godz. 8—15-tej. *Zarząd.*

* * *

WYPISY UCZNIOWSKIE W POZNANIU

Na zasadzie § 124 Ustawy Przemysłowej otrzymali świadectwa Korporacyjne ukończenia nauki w przemyśle graficznym:

W dniu 23. I. 1933 r.

1. Fortuniak Henryk (składacz), 2. Gawroński Marjan (składacz), 3. Kosicki Hieronim (składacz), 4. Walentowski Franciszek (składacz), 5. Malecki Bolesław (składacz), wszyscy z Poznania.

W dniu 24. I. 1933 r.

1. Walkowiak Antoni (składacz) z Pleszewa, 2. Machyński Marjan (składacz) z Wrześni, 3. Adamczak Michał (składacz) z Grodziska, 4. Białczyk Stefan (składacz) z Wągrówca.

W dniu 25. I. 1933 r.

1. Strugała Józef (maszynista) z Poznania, 2. Szymański Bolesław (maszynista) z Gniezna, 3. Szeligowski Albin (maszynista) z Gniezna, 4. Ludwiczak Stefan (maszynista) z Poznania, 5. Korcz Józef (maszynista) z Poznania, 6. Neumann Witold (kamieniodrukarz) z Poznania, 7. Kaczmarkiewicz Wiktor (litograf) z Poznania.

NIEFORTUNNY PROJEKT

Jak wiadomo, przedłożony obecnie przez rząd Sejmowi naszemu budżet państwowy na rok obrachunkowy 1933/34 przewiduje znaczny deficyt — bo według oficjalnych obliczeń ca zł 390 miljonów. Atoli znawcy naszych stosunków finansowo-skarbowych oraz prac budżetowych twierdzą, że wiele pozycyj budżetowych jest zbyt optymistycznie preliminowanych i że bezpośrednim skutkiem tego będą znaczne przesunięcia cyfrowe tak po stronie dochodowej, jak i rozchodowej w miarę wykonywania budżetu, — co w ostatecznej swej konsekwencji spowoduje znacznie wyższy deficyt aniżeli to rząd przewiduje.

W miarę bowiem pogarszania się sytuacji gospodarczej w kraju, której tętno obecnie już z miesiąca na miesiąc coraz to słabiej bije, — wygasają również coraz to nowe źródła dotychczasowych dochodów skarbowych, — inne znów ulegają znacznemu ograniczeniu w miarę spadku tak obrotów, jak i zysków handlowych, objaw, który dzisiaj jest notorycznym tak w przedsiębiorstwach prywatnych, jak i państwowych czy komunalnych.

To też nic dziwnego, że główną troską rządu każdego nieomal kraju staje się dzisiaj hasło w a l k i z d e f i c y t e m b u d ż e t o w y m i że niejeden już rząd, ostatnio np. we Francji, potknąwszy się o to hasło i nie zdoławszy przełamać napotkanych trudności, spowodował swoją dymisję. Życie bowiem, a zwłaszcza rządzące światem gospodarczym odwieczne prawa ekonomiczne, tak często w ostatnich czasach gwałcone i zapominane, są silniejsze, aniżeli zła lub dobra wola jednostek, choćby najwybitniejszych, których taki czy inny przypadek wysunął w danej chwili na odpowiedzialny niezmiernie w dzisiejszych czasach posterunek ministra skarbu. To też ono samo, ż y c i e i j e g o s t a l e w r u c h u b ę d ą c e p r a w a z niezmienną stałością pracujące aczkolwiek pozornie dla oka zwykłego widza niedostrzegalne, one same prędzej czy później wykazują poczynione błędy i władną swą siłą zmuszają do ich naprawy grożąc inaczej skutkami wprost nieobliczalnemi.

Jeżeli atoli prawdą jest, iż polityka jest niczem innem, jak „sztuką przewidywania wypadków“, to o ile w wyższym stopniu politykę gospodarczą nazwać można u m i e j ę t n o ś c i ą p r z e w i d y w a n i a u j e m n y c h l u b d o d a t n i c h c e c h względnie skutków danego zarządzenia gospodarczego, przyczem obojętnem jest, czy jest to roz-

porządzenie skarbowe, celne, podatkowe, walutowe, lub t. p. Pod tym też kątem widzenia pragniemy omówić dzisiaj propozycję pewną, rzuconą podczas dyskusji sejmowej z pewnej dość autorytatywnej strony.

A mianowicie na posiedzeniu komisji budżetowej w Sejmie, w dniu 26 stycznia r. b. przy omawianiu budżetu ministerstwa skarbu wystąpił niespodziewanie zupełnie wiceprezes Klubu B. B p. Poseł Polakiewicz z propozycjami wprowadzenia różnych nowych podatków. Między innemi zaproponował również p. P. w p r o w a d z e n i e p o d a t k u o d w y d a w n i c t w p e r j o d y c z n y c h. Jako pismo fachowe wydawane dla przemysłu graficznego i wydawniczego uważamy sobie za specjalny obowiązek zajęcia się tą propozycją właśnie teraz, kiedy ona nie wyszła jeszcze zdaje się poza ramy prób i badań a więc kiedy jeszcze dość jest czasu, ażeby zastanowić się nad ewtl. dobremi lub złemi skutkami danego projektu. Zastrzegamy się zgóry, że nie dajemy się powodować absolutnie żadnemi względami natury politycznej czy partyjnej a postaramy się dany projekt zanalizować tu jedynie i wyłącznie ze stanowiska gospodarczego i fachowego.

Niejednokrotnie już w piśmie naszem referowaliśmy o straszliwych skutkach kryzysu i przeróżnych jego objawach odnośnie do przemysłu graficznego i wydawniczego. Pisaliśmy o wpływie kryzysu na stan zatrudnienia pracowników przemysłu graficznego udowadniając statystycznie, że prawie ⅔ ogółu wykwalifikowanych pracowników tego przemysłu w Polsce objętych jest bezrobociem. Pisaliśmy o wielkich trudnościach finansowych, z jakiemi do walczenia mają większe przedsiębiorstwa akcyjne, żyjące przeważnie z rezerw, nagromadzonych w dawniejszych, lepszych latach oraz o fatalnem położeniu przedsiębiorstw średnich i małych, z natury rzeczy opartych wyłącznie na kapitale obrotowym, nie posiadających żadnych rezerw, dla których przeto każde nowe obciążenie stanowi zmniejszenie ich i tak już małej substancji majątkowej.

Donosiliśmy dalej o kryzysowych objawach przemysłu wydawniczego, gdzie np. poczytność nawet najbardziej popularnych pism i wydawnictw perjodycznych znajduje się stale już od kilku lat w tendencji zniżkowej, fakt notowany zresztą w skali międzynarodowej. Dla ilustracji nadmieniamy np. iż wydawane przez koncern prasowy Ulsteina w Berlinie pismo „Berliner Ilustrierte Zeitung" bite dawniej w przeszło 2 miljonach egzemplarzy wychodzi teraz w nakładzie 1½ miljona egzpl., przyczem wydawnictwo samo przyznaje, iż abonament stale z miesiąca na miesiąc cyfrowo obniża. A wszakże chodzi tu o pismo znane, zaprowadzone i cieszące się wielką popularnością nietylko w Niemczech, — lecz także zagranicą. O ile chodzi o polski rynek wydawniczy czyż wyliczać potrzebujemy znane notorycznie fakty likwidacji całego szeregu pism perjodycznych tak politycznych, jak gospodarczych oraz wielkie trudności finansowe, z jakiemi walczyć muszą pozostałe organy prasowe. Czyż dowodzić potrzebujemy, że np. dochód z anonsów reklamowych spadł w porównaniu do dawniejszych lat przeciętnie o 60% a o ile chodzi o fachową prasę gospodarczą to spadek ten jest jeszcze większy? Ponieważ zaś dla tejże ostatniej dochód ten stanowił główne źródło jej dochodu, przeto nic dziwnego, że zanika ona w Polsce w tempie wprost zastraszającem a trzymające się jeszcze nieliczne jej organy zamieniają się w miesięczniki lub nawet kwartalniki, pragnąc przez pewien bodaj czas jeszcze utrzymać się na powierzchni życia. O prasie zaś prowincjonalnej, tym biednym kopciuszkom polskiego przemysłu wydawniczego, lepiej nawet nie wspominać, każdy świadomy rzeczy wie, iż zdolną do życia jest ona jedynie, jeśli chodzi w słońcu sławy wielkiego jakiegoś organu wielkomiejskiego, który z takich czy innych źródeł deficyty jej pokrywa.

Jakżesz teraz na tym ponurym tle wygląda projekt p. posła Polakiewicza zaprowadzenia podatku od wydawnictw perjodycznych? Czyżby istotą jego miała być chęć pognębienia i tych kilkunastu wydawnictw polskich, które jeszcze z trudem wielkim się trzymają? Lub czy szanowny projektodawca uważa, może, iż w Polsce zbyt jest rozwinięte czytelnictwo gazet i pism perjodycznych i dla tego należy je w drodze pomysłowego, fiskalnego zarządzenia ukrócić? Zaiste jedno i drugie prowadzi do Beocji, ale w żadnym wypadku nie do „mocarstwowej Polski".

SZOWINIZM NIEMIECKI WOBEC POLSKIEGO PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO

Zakłady wydawnicze Klimsch & Co w Frankfurcie nad Menem wydają poza powszechnie w świecie graficznym Niemczech i zagranicy a także w Polsce znanym tygodnikiem „Klimscher Druckerei Anzeiger", również miesięcznik „R e p r o d u k t i o n", czasopismo niemniej popularne i abonowane w szerokich kołach fachowych drukarstwa całego szeregu krajów. I oto pewna firma p o l s k a, zakłady graficzne i kartograficzne, w c e l a c h p r o p a g a n d y „odważyły" się dołączyć jako dodatek do miesięcznika „Reproduktion" p o c z t ó w k ę p o l s k ą, z reprodukcją karty P r u s W s c h o d n i c h, na której miejscowości oznaczone były również w j ę z y k u p o l s k i m. Pomysł, o ile weźmiemy pod rozwagę uzyskany tą drogą r o z g ł o s, — nie zły — czy jednak propaganda w pożądanej celowości i skutkach przyniosła równy efekt, możnaby powątpiewać. Otóż pewien właściciel drukarni z Saksonji poddał nielojalny i rzekomo nierozważny postępek, godny widocznie miana „zdrady stanu" firmy Klimsch, ostrej krytyce w organie Związku niemieckich właścicieli drukarń „Zeitschrift für Deutschlands Buchdrucker. W artykule pod tytułem „Propaganda dla p o l s k i e j f i r m y w n i e m i e c k i e m czasopiśmie fachowem" autor uwiduje groźne niebezpieczeństwo, żali się i wyraża oburzenie, jakże

można było robić reklamę firmie polskiej, która na karcie Prus Wschodnich, jak wszystkie ziemie zaborcze „odwiecznie“ niemieckich“ ośmieliła się oznaczyć miasta i wioski — w języku polskim.

Wydawnictwo firmy Klimsch na bezwzględną zaczepkę szowinisty saksońskiego nadesłało do organu związkowego odpowiedź. Redakcja „Zeitschrift“ aczkolwiek skłania się ku zapatrywaniom i wynurzeniom szowinistycznym swego korespondenta, z uwagi, że inkryminowane wydawnictwo zaapelowało do jej poczucia sprawiedliwości, zamieściła w streszczeniu otrzymane wyjaśnienie, które poniżej w tłumaczeniu przytaczamy:

„Pozostawmy wreszcie przynajmniej w życiu zawodowem na uboczu nieszczęsną politykę, która w międzynarodowych stosunkach narodów kulturalnych chyba dość złego już wyrządziła. Skoro niemiecki przemysł graficzny z technicznych postępów zagranicznych fachowców może jeszcze cokolwiek skorzystać, natenczas informacje, które ku temu przyczynić się mogą, należy z zadowoleniem powitać. Przecież cała niemiecka prasa fachowa omawia także corocznie z wyrazami pełnego uznania „Peurose'go Annual“ i zeszyt gwiazdkowy organu francuskich pryncypałów. Niemieccy właściciele drukarń i pryncypałowie utrzymują w Międzynarodowem Biurze Stowarzyszenia Właścicieli Zakładów Graficznych w Berlinie przyjazne stosunki z kolegami zagranicznymi i podejmują nawet wspólne podróże krajoznawcze i naukowe zagranicę, a nikt się nie oburza na to, że Francuzi mówią po francusku a Czesi po czesku. Jeżeli więc w Polsce wykonana i przez polską firmę do dyspozycji oddana mapa zawiera polskie nazwy miast również dla zagranicy, jest zarówno mało zadziwiającem jako i ten fakt, że w niemieckich atlasach i mapach wszelkiego zachodzenia spotykamy się z nazwą „Warschau“. Nie oburzamy się wszakże również na to, że Francuz adresuje „Francfort s. M.“, sami zaś w Dudenie zamieszczamy nazwę Neu York a nie New York jako urzędową itd. Zatem nie konstruujmy motywów politycznych przy omawianiu technicznych wytworów graficznych firm zagranicznych.“

Powyższy głos rozsądku i zrównoważenia nie przypadł do gustu ani zdołał wpłynąć uspokajająco na rozpalone umysły szowinistów niemieckich z rodziny drukarskiej. „Zeitschrift“ stwierdza, że z wywodami powyższemi we wszystkich punktach pogodzić się nie może. Podkreśla natomiast ponownie swoje zapatrywanie, iż nie należało w niemieckiem czasopiśmie fachowem stojącem na usługach i broniącem interesów niemieckiego przemysłu graficznego, propagować i reklamować firmę zagraniczną, która jest konkurentem drukarń niemieckich.

Sporadyczny ten wypadek, że polski prospekt propagandowy zbłądził do niemieckiego czasopisma fachowego, podziałał, jak się przekonujemy, jak kij włożony nieopatrznie do ula. Z przykładu tego winniśmy konsekwentnie wyciągnąć odpowiednie wnioski, bowiem przemysł i firmy niemieckie częściej szukają u nas dla swych wytworów rynku zbytu i potrzebują w propagandzie swej pośrednictwa prasy oraz polskich czasopism fachowych. Niemiec dla siebie — wszyscy dla Niemca — oto zasada, która wiele mówi i nie wymaga dalszych wyjaśnień ni bliższych komentarzy.

ROZMAITOŚCI

W SPRAWIE ODPOWIEDZIALNOŚCI PRACODAWCY WOBEC PRACOWNIKA ZA NIEZGŁOSZENIE GO DO KASY CHORYCH I DO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Orzeczenie Sądu Najwyższego (S. N. I. C. 2648/31 z dn. 21 lipca 1932 r.) ustaliło następujące tezy:

1. Przepisy ustawy z dnia 19. 5. 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby *nie prewidują odpowiedzialności pracodawcy przed pracownikiem* z tytułu nieubezpieczenia ostatniego na wypadek choroby.
2. Zgodnie z przepisami rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych z dnia 24. 11. 1927 r. *pracodawca jest odpowiedzialny materjalnie za szkody wyrządzone pracownikowi* przez zaniedbanie zgłoszenia go do tego ubezpieczenia.
3. Przedawnienie, przewidziane w ust. 3 art. 56 wspomnianego rozporządzenia, *dotyczy roszczeń, skierowanych do Zakładu Ubezpieczenia,* lecz nie do pracodawcy.

W motywach znajdujemy następujące wyjaśnienia:

Przepisy ustawy z dnia 19. 5. 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. 44, poz. 272), w przeciwieństwie do art. 112 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, poza odpowiedzialnością pracodawcy przed Kasą chorych (art. 16), nie przewidują odpowiedzialności tegoż przed pracownikiem z tytułu nieubezpieczenia ostatniego na wypadek choroby, natomiast każdy pracownik i osoba nawet niepodlegająca obowiązkowi ubezpieczenia są uprawnieni do zgłoszenia się i zarejestrowania się w kasie chorych (art. 3 i 8 ustawy).

Przeto pracownik, nie chcąc być pozbawiony świadczeń, jakieby mógł otrzymać od Kasy chorych w razie choroby, winien sam dbać o to, by był należycie w tej kasie zarejestrowany, i nie może rościć sobie pretensji do swego pracodawcy z powodu niewykonania tego przez tego ostatniego.

Wobec powyższego Sąd Okręgowy zasadnie oddalił część roszczeń powoda, dotyczącą świadczeń, których on został pozbawiony z powodu nieubezpieczenia w Kasie chorych, iż skarżący winien był sam zgłosić się do kasy, czego nie uczynił, upadają przeto zarzuty skargi kasacyjnej, tej części powoda dotyczące.

Natomiast, żądając również zasądzenia od pozwanej firmy odprawy, przewidzianej w art. 30 i 44 w związku z art. 14 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24. 11. 1927 r. (Dz. Ust. 106/1927, poz. 911), słusznie zarzuca skarżący obrazę art. 56 ust. 3 i 112 pomienionego rozporządzenia, uznawszy bowiem, iż roszczenie powoda z tytułu jednorazowej odprawy z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych uległo przedawnieniu na mocy art. 3 rozporządzenia i w każdymbądź razie nie ulega uwzględnieniu z powodu niezgłoszenia się powoda do Zakładu Ubezpieczeń, Sąd Okręgowy nie wziął pod uwagę, iż pomieniony ustęp 3 art. 56 rozporządzenia dotyczy roszczeń, skierowanych do Zakładu Ubezpieczeń, lecz nie do pracodawcy, i że ten ostatni, w myśl art. 112 w związku z art. 106 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, jest odpowiedzialny materjalnie za szkody, wyrządzone pracownikowi przez zaniedbanie zgłoszeń, przepisanych rzeczonem rozporządzeniem, bez względu na niezgłoszenie się do pomienionego Zakładu pracownika, który sam rejestrować się tam nie jest obowiązany, wskutek czego dopuścił się obrazy art. 56 ust. 3 i 112 rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

W SPRAWIE WYKAZÓW DLA FUNDUSZU BEZROBOCIA

W sierpniu 1932 r. przedstawił Związek Pracodawców w Poznaniu Ministerstwu Opieki Społecznej memorjał w sprawie obowiązku wnoszenia do Zarządu Funduszu Bezrobocia miesięcznych imiennych wykazów o zarobkach i składkach oraz o innych uciążliwych formalnościach wynikających z zabezpieczenia na wypadek bezrobocia robotników, prosząc Ministerstwo o przywrócenie dawnego prostszego sposobu ściągania, rejestrowania i kontroli składek.

Obecnie dowiadujemy się, że memorjał ten nie pozostał bez skutku, bo na podstawie decyzji Ministra Opieki Społecznej przyznane zostały zakładom pracy następujące ulgi:

1. Zakłady pracy, prowadzące *prawidłową księgowość* i zabezpieczające w Funduszu Bezrobocia *conajmniej 100 robotników*, mogą być zwolnione od *nadsyłania odpisów względnie wyciągów z list płacy*, o ile złożą *odpowiednie podania* do zarządu obwodowego F. B. W wypadku przyznania powyższej ulgi zakłady pracy wzamian odpisów list płacy mają nadsyłać *zawiadomienia o należnych wkładkach według dawnego wzoru* — w terminach ustalonych do nadsyłania list pracy.
2. *Wszystkie zakłady* pracy zostają *zwolnione od nadsyłania zawiadomień* o robotnikach *nowoprzyjętych*.

Zamiast zawiadomień o zwolnieniu robotników zakłady pracy winny nadsyłać do zarządu obwodowego Fund. Bezr. *odpisy wydanych zaświadczeń z pracy* lub wykazy tych zaświadczeń w terminie 7 dni od wydania zaświadczenia.

SĄDOWNICTWO POLUBOWNE PRZY IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ W POZNANIU

W związku z artykułami, jakie pojawiły się osatnio w prasie codziennej i fachowej, wskazującemi na celowość rozstrzygania sporów przez Sąd Polubowny — zwraca się sferom gospodarczym uwagę na to, że przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu działa stały Sąd Polubowny, rozstrzygający wszelkie spory wynikłe ze stosunków handlowych tak krajowych jak i zagranicznych. Działalność Sądu Polubownego opiera się na osobnym statucie. W myśl tego tworzy się listę sędziów polubownych wybranych przez plenarne zebranie Izby z pośród doświadczonych kupców i przemysłowców, którzy w większości od szeregu lat są sędziami handlowemi przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu, dają więc rękojmię znajomości stosunków faktycznych i prawnych z zakresu rozstrzyganych spraw. Koszty postępowania przed Sądem Polubownym Izby ustalone są na stopie stosunkowo niskiej, wynoszą bowiem $2^1/_2$% od wartości sporu, przyczem pisma procesowe nie podlegają żadnej opłacie.

Izba Przemysłowo-Handlowa zwracając na powyższe uwagę, apeluje do sfer gospodarczych, żeby z usług tegoż Sądu korzystały w jak najszerszej mierze, poddając jego rozstrzygnięciu drogą umowy pisemnej spory, wynikłe z tranzakcyj handlowych względnie w przyszłości wyniknąć mogących, a dalej, żeby zastrzegały właściwość tego Sądu Polubownego w umowach spółkowych i powoływały Sąd we wszystkich innych spornych sprawach, jak: nieuczciwej konkurencji itp.

Wszelkich informacyj i porad co do formułowania zapisów na Sąd Polubowny, toku postępowania itp. udziela Sekretarjat Sądu Polubownego w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej, ul. Mickiewicza 31 (pokój 10).

NADPŁATY KOLEJOWE

Na wniosek Izby przemysłowo-Handlowej w Poznaniu w sprawie zawiadamania klijentów o nadpłatach przewoźnego wyjaśniła Gdańska Dyrekcja Kolejowa, że stosownie do § 18 pkt. 2 cz. I Taryfy Towarowej ekspedycje towarowe mają obowiązek zawiadamiać osobę uprawnioną o ujawnionych nadpłatach i zwrócić jej nadpłaconą kwotę.

Dotychczas nie wpłynęły zażalenia, że ekspedycje towarowe nie przestrzegają powyższego postanowienia.

Dyrekcja nadmienia jednakowoż dla wyjaśnienia sprawy, że o stwierdzonych przy rewizji ceduł przewozowych słusznych nadpłatach ponad jeden złoty, będzie stale zawiadamiaćć ekspedycje towarowe; jeżeli w dużo wypadkach tego nie uczyniono, to jedynie dlatego, że nadawca nieodpowiednio zadeklarował rodzaj towaru. W takich wypadkach Dyrekcja czeka na reklamację, w której reklamant doręczając list przewozowy wskaże ewentl. okoliczności, mające wpływ na obliczenie przewoźnego.

W sprawie nadpłat z tytułu stosowania taryfy wyjątkowej P B 1 Dyrekcja wyjaśnia, że zostały one w międzyczasie zwrócone po wyjaśnieniu pewnych niejasności przez Ministerstwo Komunikacji.

KARYGODNE MANIPULACJE ZNACZKAMI STEMPLOWEMI

Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu przestrzega zainteresowanych przed karygodnemi manipulacjami znaczkami stemplowemi, na terenie województwa poznańskiego stwierdzono bowiem w ostatnim czasie kilka wypadków, w których ze skasowanych znaczków stemplowych wywabiono znaki skasowania, poczem sprzedawano je osobom, mającym zapotrzebowanie na znaczki stemplowe. Zdarzało się nawet, że tego rodzaju znaczki sprzedawano po nieco niższej cenie dystrybutorom. Izba Przemysłowo-Handlowa zwraca uwagę zainteresowanym, że znaczki stemplowe należy nabywać tylko w kasach skarbowych i u ustanowionych dystrybutorów, którymi są zazwyczaj właściciele składów wyrobów tytoniowych. Dystrybutorzy zaś, zgodnie z udzielonemi im instrukcjami, powinni zapotrzebowania swoje pokrywać tylko w kasach skarbowych. Postępowanie, o którem powyżej mowa, podlega karze grzywny i więzienia, a dystrybutorów naraża na utratę wszelkich koncesyj skarbowych.

JUBILEUSZ WIELKIEJ DRUKARNI W DREZNIE

Dnia 22 stycznia r. b. obchodziła znana drukarnia Teubner w Dreznie stuletnią rocznicę swego istnienia. Drukarnia ta jest oddziałem drukarni tejże firmy w Lipsku, gdzie założona została w roku 1811.

ZMIANA FIRMY NAJWIĘKSZEJ DRUKARNI W LIPSKU

Drukarnia Spamer i Introligatornia Spamer w Lipsku zmienione zostały na spółkę akcyjną pod nazwą „Spamer Aktiengesellschaft, Buchdruckerei und Buchbinderei, Leipzig“. Przemiana nastąpiła z powodów familijnych. Akcje pozostały w rękach dotychczasowych właścicieli.

POŁOŻENIE GOSPODARCZE PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO W AUSTRJI

Stan austrjackiego przemysłu graficznego znajduje się nadal pod znakiem silnego zastoju i depresji. W miesiącach październiku i listopadzie 1932 r. zawiesiły wydawnictwo 32 gazety i czasopisma, ponieważ abonament stale upadał a wpływ ogłoszeń był bardzo minimalny, co uniemożliwiało pokrycie kosztów nakładu. Pod wpływem ostrej walki konkurencyjnej ceny za wszelkie druki spadły do nieznanego dotychczas poziomu, mimo to za zleceniami odbywa się formalna pogoń, by warsztaty pracy nie uległy zupełnemu unieruchomieniu. Wydawcy czasopism w wykorzystaniu tej przykrej sytuacji rozpisują konkursy, wybierając następnie najtańszego drukarza bez względu na to, czy zdoła on podołać zadaniu i wymaganiom. W ostatnich miesiącach 35 różnych gazet i wydawnictw perjodycznych zmieniło zakłady wydawnicze, przenosząc się do coraz to tańszego drukarza, choć i te eksperymenty niejedno z tych wydawnictw nie zdołało uchronić od zagłady i w konsekwencji „najtańsza“ drukarnia ponosiła straty, bo wydawca i najniższej oferty nie zdołał wyrównać. Czasopismo „Kommerzieller Beobachter“ w Wiedniu przeszło nawet do tej taktyki, że oddaje do druku jedynie okładkę, natomiast treść odbija na specjalnym powielaczu. Że w tej formie i szacie czasopismo przeznaczone dla sfer handlowych i przemysłowych nie wygląda na postępowy produkt graficzny i niezawodnie nie zadowala swych czytelników, zbytecznem dodawać. Szereg wydawnictw perjodycznych wychodzących w nakładach osób prywatnych, przeniosło się z drukiem z Wiednia na prowincję — bo taniej. Z początkiem grudnia r. ub. bezrobociem dotkniętych było na terenie 3443 pracowników drukarskich, z czego w samym Wiedniu i Dolnej Austrji było 3006 pomorników drukarskich bez pracy.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

CZESŁAW GUTRY

OD WYCINKA DO ZBIORU WYDAWNICZEGO SAMOISTNYCH DZIEŁ

(Ciąg dalszy z nr. 4)

Nadbitka jest formą przejściową między wycinkiem a odbitką. Nadbitka zachowuje dawną paginację, dawny układ w arkuszu; artykuł może zacząć się na stronie parzystej na górze na dole lub pośrodku kolumny, tak jak się zaczął w czasopiśmie. Artykuł w nadbitce jest więc tłoczony na maszynie drukarskiej w tym samym układzie kolumn, co i w czasopiśmie i praca drukarza polega przedewszystkiem na wyłączeniu tekstu poprzedzającego artykuł i następującego po nim. Jeżeli teksty nie są wyłączone, wtedy nadbite arkusze, zawierające artykuł, nie będą z punktu widzenia bibljograficznego nadbitką, lecz wycinkiem, obojętne bowiem będzie czy sporządzone zostały przez autora, właściciela zeszytu, biuro wycinków, czy też z inicjatywy wydawcy. Decydujący jest moment czy jest to zabieg introligatora czy drukarni. Jeżeli objekt rozpatrywany jest bardzo starannie zeszyty, tekst uboczny zalepiony lub zamazany, a nawet dodrukowana okładka, nie zmieni to w niczem tej okoliczności, że jest to jedynie wycinek sporządzony przez wydawcę, nawet wtedy, gdy na okładce jest napis „odbitka“ lub „nadbitka“. Jest rzeczą trudną odróżnić wycinek od nadbitki, jeżeli tekst zajmuje całkowicie wszystkie kolumny i niema kart niezadrukowanych, niewiadomo bowiem przez kogo tekst uboczny został wyłączony. Podobna jest trudność, gdy czasopismo drukuje każdy rozpoczęty artykuł od nowej nieparzystej strony. Gdy tekst mieści się w obrębie arkuszy i poza nim nie było tekstu innego i niema objektywnego dowodu dokonanych zmian na maszynie drukarskiej, wtedy nie można mówić o nowej jednostce wydawniczej lub drukarskiej. Nowa jednostka powstanie wtedy, kiedy druk zdobędzie albo kartę tytułową, albo okładkę, lub adres wydawniczy, świadczący o odbitkowym charakterze wydawnictwa. Dodrukowując więc tekst z racji nadbijania można uniknąć niejasności, byleby tylko był on zgodny z rzeczywistością.

Odbitka może nie posiadać karty tytułowej, byleby miała własną i niezależną paginację. Istotą odbitki jest uniezależnienie wyglądu w mniejszym lub większym stopniu narzuconego przez czasopismo. Poza paginacją ważną jest rzeczą takie przełamanie (przewiązanie) artykułu, aby początek zaczynał się po prawej a więc nieparzystej stronie książki. Trudność odróżnienia odbitki od nadbitki wysuwa się wtedy, gdy istnieje wspólna dla całego zeszytu a równocześnie dla każdego artykułu oddzielna paginacja, Jeżeli odbitka lub nadbitka zachowuje podwójną paginację, a układ tekstu w kolumnach jest taki sam w czasopiśmie i w druku samoistnym, należy się jej nazwa nadbitki. Jeżeli układ tekstu w kolumnach jest zmieniony, albo jeżeli choćby tylko jedna paginacja artykułu uległa zmianie z uwagi na kartę tytułową lub na rozszerzenie tekstu, wtedy jest odbitka. Jednak ten sposób wydawania jest wadliwy, gdyż wprowadza zupełny chaos przy cytowaniu. Naogół można powiedzieć, że broszura z podwójną paginacją jest nadbitką.

Co do odbitki, to zmiana paginacji i układu tekstu w kolumnach jest najprymitywniejszym jej rodzajem. Dalszem uniezależnieniem od pisma jest zdobycie karty tytułowej lub okładki, a często obydwu równocześnie. Może też odbitka zmienić format papieru, wysokość kolumny a nawet przy składzie ręcznym lub monotypie szerokość wiersza. W ten sposób wydaje się odbitki, gwoli upodobań bibljofilskich. Jeszcze większe zmiany formatu można wprowadzić przy odbitkach z czasopism dwu lub więcej szpaltowych.

Odróżnienie odbitek od zwykłych wydawnictw także nasuwa pewne trudności, gdy nie jest wyraźnie zaznaczony odbitkowy charakter wydawnictwa. Nie jest ustalone, w którem miejscu należy podawać formę wydawniczą, a zdarzają się wypadki, że nie podaje się żadnych w tym względzie wyjaśnień. Bywa i tak, że zmienia się tytuł lub łączy w jedno wydanie szereg artykułów, przyczem mogą to być artykuły jednego lub kilku autorów. Innemi słowy może to być szereg odbitek, niekoniecznie z jednego wydawnictwa, złączonych, „zbitych“ w jedno wydanie. Mogą też odbitki lub nadbitki być wydawane łącznie z innym tekstem. Może to być wstęp, komentarze, uzupełnienia lub przypisy. Jeżeli uzupełnienia są w tekście uważa się odbitkę za rozszerzoną czy powiększoną; jeżeli poza tekstem uzupełnioną. Zdarza się, że tekst dołączony całkiem wyraźnie wyodrębnia się od tekstu pozostałego. Może to wykonać nawet inna drukarnia. W wypadkach, gdy połączone zostaną dwa teksty odbitki oraz innego tekstu, można to nazwać zbitką złożoną z dwu druków, z których jeden druk jest odbitką. Jeżeli jeden z elementów wydawnictwa jest nadbitką, termin nadbitka rozszerzona nie może mieć zastosowania. W pojęciu nadbitka mieści się niezmienianie tekstu słownego, co z natury rzeczy wyłącza uzupełnienia. Jednostka wydawnicza złożona z dwu lub więcej typów (jednostek) drukarskich, jest zbitką na którą mogą się złożyć między innemi nadbitki[1]).

---

[1]) Warkałło W. Czy jednostki są podmiotami prawa międzynarodowego. Odb. z „Rocznika Prawa i Ekonomji“. Warszawa 1932.

Dziwny typ odbitki spotyka się z wydawnictw Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Rozprawy Akademji wychodzą jako oddzielne książki w zbiorach wydawniczych. Posiadają jednak okładkę z tytułem „Rozprawy ... serja .. tom ... zeszyt ... a niżej wymieniony jest autor i tytuł pracy. Ponieważ Akademja drukuje zgóry określoną liczbę egzemplarzy, jeżeli autorowi potrzebne są egzemplarze ponad przewidzianą normę, może drukować, oczywiście na własny koszt, nadliczbową ilość egzemplarzy. Wtedy okładka przybiera racjonalniejszy wygląd: nasamprzód tedy bywa wymieniany autor, potem tytuł, a na końcu dopiero adres wydawniczy. Jeżeli różnica będzie polegała jedynie na zmianie okładki, będzie to raczej nadbitka[5]).

[5]) Nowak J., Panow E., Tokarski J., Szafer Wł.. Stach J. The second woolty rhinoceros (....) Bulletin International cl. Math. et Nat. Serie B, 1930. — Kołodziejczyk January. Ks. Krzysztof Kluk. Dzieła i twórczość. Rozprawy A. Um. T. LXIX. 1929.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WŚRÓD NOWYCH WYDAWNICTW O PRASIE

„PRASA PRUS WSCHODNICH CZASU WOJNY I POKOJU“

„Ostpreussens Presse im Krieg und Frieden“ pod tym zaś tytułem inicjały VOZV czerwonym kolorem wytłoczone oto strona tytułowa okładki szarobiałej książki, którą wydać „Verband Ostpreussischer Zeitungs-Verlager“ — Związek Wschodniopruskich Wydawców gazet w Królewcu w 25-lecie swego istnienia (1907—1932), obrazując w niej nie tylko dzieje własne, ale i strukturę oraz rolę prasy niemieckiej w Prusiech pod hasłem rzuconem w słowie wtsępnem: „prasa Prus Wschodnich — to prasa ziemi rubieżowej“ (Ostpreussische Presse — Grendsland Presse) „ziemi najbardziej pruskiej ze wszystkich prowincyj pruskich“, jak to zaznacza autor tego słowa wstępnego dr. Robert Volz, prezes Związku.

Pod tym też kątem widzenia, książka przedstawia strukturę prasy niemieckiej w Prusiech w jej rozwoju poczynając od r. 1619, od którego datuje ona swe początki, podnosząc, że najstarsza z istniejących obecnie gazet królewieckich (Königsberger Hartungsche Zeitung), założona w r. 1640 za lat kilka trzy stulecia swej działalności liczyć sobie będzie mogła i jest jedną z najstarszych gazet niemieckich oraz, że pozatem inne gazety niemieckie w Prusiech o charakterze bardziej lokalnym dość wcześnie powstały, jako rzeczniki interesów niemieckich na Wschodzie i wykazywały dużą żywotność i rozwój. Już przed 80 laty a mianowicie ok. r. 1850 było w Prusiech Wschodnich ok. 20 różnych wydawnictw gazetowych. Z pośród zaś 80 wydawnictw gazetowych (nie licząc t. zw. urzędówek okręgowych — Kreisblatów, istniejących tam obecnie, nie mniej niż 30% przetrwało lat 50, co wobec słabej gęstości osiedlenia ludności oraz rzadkiej sieci komunikacyjnej, ma świadczyć o dużem zainteresowaniu się ludności życiem publicznem.

W tym rzucie oka na prasę Prus Wschodnich niema ani słówka o prasie polskiej tam istniejącej ani w przeszłości, ani też w dobie obecnej, że wspomnimy tylko z r. 1718/20 „Pocztę Królewiecką“ i przypomnimy, że w latach 1846—48 istniało tam już kilka czasopism polskich, oraz, że zanotujemy, iż prasa polska obecnie tam również istnieje, mniej liczna, od niemieckiej, bo mniej zasobna i traktowana nieprzychylnie przez władze pruskie,

Pominięcie prasy polskiej zupełnem milczeniem jest zupełnie zrozumiałe w książce Niemieckiego Wschodniopruskiego Związku wydawców gazetowych zarówno dlatego, że związek ten obejmuje tylko prasę niemiecką, do której zalicza się najwidoczniej również litewska gazeta („Lietuwiska Cajtunga“), figurująca na ilustracji, przedstawiającej nagłówki wydawnictw, należących do Związku, jak i ze względu na hasło wytyczne książki: „zadokumentowanie“ ultrapruskiego charakteru szmatu ziemi na którym prasa ta wychodzi na pograniczu Zachodu ze Wschodem Europy, oraz wykazanie roli, jaką w tej dokumentacji odegrał Związek niemieckich wydawców gazet w ciągu minionego w r. 1932-im 25-lecia swego istnienia, zarówno czasu pokoju przedwojennego, jak i czasu wojny światowej oraz doby powojennej, uważanej, jak sądzić z pewnych wyrażeń, użytych w książce, za „czas przejściowy między pokojem a wojną“ . . .

Ujęta pod tym kątem widzenia książka jubileuszowa wydawców gazet wschodniopruskich omawia bardziej szczegółowo założenie i rozwój Związku, podając szereg bardzo ciekawych informacyj z życia tej organizacji w związku z jej zadaniami politycznemi, gospodarczemi i zawodowemi, — ciekawych dla naszych polityków, działaczów społecznych i publicystów oraz wydawców . . .

Niejedno może w książce tej jest zapewne zobrazowane zbyt jubileuszowo, niejedno — przejaskrawione lub wyolbrzymione, niejedno natomiast z pewnych względów zaretuszowane. Naogół jednak całość, wydana w szacie bardzo starannej, zainteresować powinna choćby z tego względu, że daje dużo materjału dotychczas u nas zupełnie prawie nieznanego a potrzebnego do poznania duszy i organizmu prasy niemieckiej Prus Wschodnich, jako prasy, którą posiłkuje się Wilhelmstrasse w Berlinie, a którą cytuje prasa innych narodów, gdy tematem dyskusji politycznej staje się sprawa granic na Wschodzie Niemiec: — sprawa polskich granic: północnej i zachodniej . . .

Do częściowego poznania prasy niemieckiej tego rubieżowego szmatu ziemi klucz daje książka jubileuszowa wydawców gazetowych wschodniopruskich. —*i*—

ROZMAITOŚCI

BELGIJSKA WYSTAWA KSIĄŻKI W BRUKSELI

Rząd belgijski urządza w Brukseli wystawę książki, w której na eksponaty składać się będą głównie dzieła naukowe i pedagogiczne oraz podręczniki szkolne. Do udziału w wystawie zaproszono także, jak informuje prasa niemiecka, wydawców i przedsiębiorstwa wydawnicze w Niemczech. Udział Niemiec w imprezie tej będzie rzekomo dość ożywiony. Wystawa trwać będzie od końca stycznia do końca lutego r. b.

KURS NAUKI O PRASIE DLA NAUCZYCIELI W BERLINIE

odbędzie się w dn. 5—8 kwietnia r. b. Jest to już trzeci z kolei kurs w ciągu kilku lat ostatnich urządzany przez Niemiecki Instytut Prasoznawczy. Celem tego kursu, jak i poprzednio odbytych kursów, jest zapoznanie nauczycieli z podstawami kulturalnemi, gospodarczemi, technicznemi i prawnemi nowoczesnego dziennikarstwa za pomocą systematycznego i pogłębionego zobrazowania tych podstaw oraz danie przez to możności w dążeniu do posiłkowania się gazetą w nauce szkolnej z uwzględnieniem własnych w tym kierunku doświadczeń oraz wskazówek fachowych prasowców.

W zorganizowaniu tego kursu uczestniczyło berlińskie kolegjum szkolne, tem samem wskazując i zalecając je do pewnego stopnia nauczycielstwu jako pożyteczne uzupełnienie studjów pedagogicznych.

Program kursu zapowiada przedewszystkiem prelekcje: prof. Doovifata, dyrektora Instytutu Prasoznawczego, — o nauce o prasie, dr. Börnera — o rozwoju dziennikarstwa najnowszej doby, dr. Trauba — o rozwoju prasy niemieckiej w w. XIX, dr. Bertkana — o prasie w śweitle statystyki oraz dr. Münstera — na temat: Młodzież i gazeta w Niemczech i zagranicą.

Następnie uczestnicy kursu zwiedzą grupami kilka większych przedsiębiorstw gazetowych, by zapoznać się, jak powstaje gazeta. W związku z tem przed zwiedzeniem redakcyj, będzie wygłoszona na temat techniki i organizacji gazety prelekcja informacyjna.

Nadto na tle wygłaszanych prelekcyj odbędą się posiedzenia dyskusyjne próbne dla nauczycieli szkół powszechnych, osobne dla nauczycieli szkół średnich i osobne dla nauczycieli szkół wyższych i zawodowych.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

KALENDARZ PAPIERNIKA W OKNIE WYSTAWOWEM

Wzmóc obroty, wzbudzać zainteresowanie konsumenta oddziaływaniem dekoracji witryn sklepowych, nie zaniedbywać uruchomiania aparatu celowej propagandy wszelkiemi do dyspozycji stojącemi środkami nie wymagającemi dużego nakładu kosztów, oto w racjonalnej służbie dla klienta, zadanie współczesnej doby każdego kupca a więc również kupca branży papierniczo-piśmienniczej. W docenianiu zagadnienia utrzymania stałych i pozyskania nowych odbiorców właśnie w obecnym kryzysie, sprawie tej poświęcamy baczniejszą uwagę, przytaczając rozliczne przykłady z dziedziny postępowej propagandy dla praktycznego ich zastosowania.

Osłabiona siła nabywcza szerokich warstw konsumentów, mimo powszechnie odczuwanej skłonności ku nabywaniu towarów tańszych, o ile chodzi o obrót artykułów podarkowych, stała się dla branży papierniczo-piśmienniczej dobrym sprzymierzeńcem, przysparzającym w tym kierunku pewne przywileje, których znaczna część kupiectwa zniechęcona biegiem interesów i niedowierzająca zwykłym prostym sposobom propagandy, nie wykorzystuje należycie i dostatecznie.

Wprawdzie pod wpływem coraz bardziej przykrych warunków bytu ulegają również zwyczaje i obyczaje uświęcone tradycjami wieków pewnym przeobrażeniom względnie oziębieniu, tembardziej należy je przypominać, gdyż zupełne ich wyeliminowanie nie nastąpi a co najwyżej zwężenie odpowiadające stopie życiowej. Wśród narodu polskiego pamięć o dniu imienin swych najbliższych należy do rzędu uroczystości rodzinnych oraz okazji wzajemnego okazywania i wyrażania swej życzliwości. Gdy stosunki nie zezwalają choćby na drobny upominek, na przesłanie kartki z życzeniami starczy i najbiedniejszemu, lecz w nawale dzisiejszych trosk powszednich, zaleca się i o tem przypomnieć szerszym warstwom interesowanych odbiorców naszych. Wychodząc słusznie z założenia tego, pewien kupiec branży papierniczo-piśmienniczej w większem mieście Nadrenji wpadł na oryginalny pomysł skonstruowania większych rozmiarów „wiecznego" kalendarza plakatowego, który umieścił na tylnej ścianie witryny okna wystawowego. Użył on do celu tego odpowiedniej wielkości ramę podzieloną na cztery części, przyczem górna i dolna część plakatu pozostaje bez zmian, natomiast wsuwane z boku dwie środkowe części, jak w kalendarzu wiecznym zmienia się codziennie. Całość treści plakatu kalendarzowego przedstawia się następująco: „P o j u t r z e — 14-go lutego — Walentego — Pamiętaj o życzeniach!"

Prócz powinszowań, w oknie wystawowym wystawia on seryjnie ujęte artykuły odpowiednie na okolicznościowe podarki, które w każdej dekoracji okna zmienia i na co pomysłowo wykonanym wabikiem, stara się zwracać uwagę interesentów i przykuwać wzrok przechodniów. Taktyka ta okała się bardzo skuteczną.
Wielu przechodniów zatrzymywało się przed oknem na moment rozważając, czy istotnie w gronie najbliższych, nie wypada w oznaczonym dniu złożyć życzeń, lub nabyć drobny, tani a praktyczny upominek. Kupiec ów stwierdził, że propaganda ta przyczyniła się do zwiększenia obrotów w dziale powinszowań a także w zakresie innych artykułów ożywił się zbyt. Najważniejszem przecież zadaniem propagandy, to sprowadzenie klienta do składu, gdzie prawidłowa i sprawna obsługa władną jest wpłynąć na odbiorcę, by poza wyraźnie określonem życzeniem, pokrył on także dalsze zapotrzebowanie. Od kartki z powinszowaniem, w ten sposób przychodzi częstokroć do zakupienia pióra wiecznego, ozdobnej kasetki lub innych artykułów. Uprzywilejowanie branży naszej w omówionym tu krótko zakresie dostaw, winniśmy przeto intensywniej wykorzystać.

NIECO O TAŚMACH DO MASZYN DO PISANIA

Maszyna do pisania, to nieodzowny dziś sprzęt w każdem przedsiębiorstwie bez względu na kategorję, dziedzinę czy branżę, wchodzi ona coraz bardziej w użycie a jej użytecznością posługują się obecnie już nietylko biura, urzędy, fabryki ale też w licznych wypadkach jednostki prywatne. Pismo maszynowe w szybkiem tempie opanowuje całkowicie niemal ruch korespondencji, wypierając atrament, obsadkę i pióro. Wzmagające się panowanie maszyny do pisania zwiększa również z roku na rok zapotrzebowanie specjalnych przyborów a miejsce kałamarzy i atramentu zajmują t a ś m a d o m a s z y n p i s z ą c y c h, których konsumcję roczną oblicza się u nas w Polsce na s e t k i t y s i ę c y.

I gdy sprzedaż odrębnego rodzaju i gatunku papieru maszynowego, przebitkowego, kalki, jako artykułów nieodłącznie z branżą papierniczą zespolonych kupcy-papiernicy utrzymać zdołali w przeważającej mierze w swoich rękach, zbyt taśmy do maszyn, także matryc, jakoteż innych przyborów, w wielkiej części opanowany został przez specjalne przedsiębiorstwa dostawy maszyn do pisania i sprzętu biurowego z ujmą dla obrotów kupiectwa handlu papierniczego. W czasokre-

sie normalnych warunków i konjunktury pomyślniejszej na powstający ubytek obrotów w tym dziale mniej zważano i dopiero z pewnem opóźnieniem kupcy-papiernicy masowy ten artykuł zbytu jakim są taśmy do maszyn piszących włączać poczęli do asortymentu towarów utrzymywanych stale na składzie, choć do dziś właściciele mniejszych składów sprzedażą tasiem mało stosunkowo się interesują. Tymczasem zapotrzebowanie istnieje w każdej miejscowości a właściciel maszyny do pisania tam, gdzie nabywa taśmy, pokrywa wszelkie inne potrzeby do maszyny oraz biurowe, z czego wniosek, że należy trudnić się nietylko zbytem tego artykułu, lecz drogą propagandy i reklamy zdobywać w tych kołach odbiorców, którzy wiedzieć winni, że wszelkie artykuły i przybory do maszyn piszących w najlepszej jakości i po cenach konkurencyjnych nabyć mogą u swego kupca-papiernika.

Taśmy do maszyn, do niedawna jeszcze sprowadzaliśmy w znacznych ilościach z zagranicy, obecnie na polu tem, dzięki włożonym wysiłkom dochodzimy do poziomu samowystarczalności. Przemysł rodzimy w obecnem napięciu i przy pełnem wykorzystaniu swych urządzeń produkcyjnych, zdolen jest pokryć ilościowo zapotrzebowanie rynku wewnętrznego a także pod względem jakości udoskonalone wyroby polskie, zwłaszcza c z o ł o w e f a b r y k a t y współzawodniczą konkurencyjnie skutecznie, odpowiadając zarazem współczesnym wymogom. Wspomnieć tu wszakże wypada, że o ile metody produkcji oraz składniki chemiczne a więc barwiki stoją na wysokości zadania, możnaby odnośnie do niektórych gatunków i doboru samej taśmy wyrazić życzenie, by wytwórcy na jakość tkaniny baczniejszą zwrócili uwagę, gdyż według dochodzących nas informacyj, w tym względzie spotykamy się jeszcze z pewnemi niedomaganiami. Z uwagi, że zracjonalizowany i zreorganizowany w okresie powojennym krajowy nasz przemysł wstążkowy mógłby znapotykane niedomagania w zakresie trwałości i odporności tasiem usunąć bez trudu, wyrażamy przekonanie, że przy stałem ulepszaniu wytworów polskich, niebawem i ten szczegół wyrównany będzie po myśli życzeń licznych konsumentów oraz sprzedawców i produkt polski istotnie przeciwstawić będzie można najprzedniejszym markowym fabrykatom zagranicznym.

Poświęcimy teraz kilka pobieżnych uwag samej wytwórczości. Dawniej w procesie produkcji taśmy do maszyn zanurzano całkowicie w farbie a nadmiar barwika wytłaczano względnie wyżymano. Tego rodzaju taśmy zasychały stosunkowo szybko oczko czcionek powodując nieczystość i nieczytelność pisma, co było charakterystyczną cechą ich niedomagań. Obecnie farby są intensywniej rozcierane i rozcieńczone a sposób nasycania tasiem barwikiem, został udoskonalony. Taśmy nasyca się barwikiem tylko do tego stopnia, jak wymaga tego w praktyce ustalana użytkowość, natomiast w procesie produkcji stosuje się kilka wypróbowanych metod. I tak np. przeciąga się taśmy przez wałki nadawcze o wielkiej średnicy, przyczem stopień nasycania farbą można odpowiednio nastawiać, regulować. W innych wypadkach taśmy przechodzą przez małe wałki nadawcze, zależnie zaś od potrzeby i wymaganego stopnia nasycenia przepuszcza się je kilkakrotnie przez wałki nadawcze.

Stopień nasycenia jest czynnikiem regulującym czystość i piękność pisma maszynowego a zarazem ustala trwałość użytkową taśmy. Jeżeli wymaganą jest szczególnie długa użytkowość taśmy, musi ona być silnie nasycona barwikiem. Wydaje ona co do pokrycia początkowo pismo syte i ostre, systematycznie przechodzi w stan normalny a w końcu staje się blade. Celem sprostania wszelkim wymaganiom i życzeniom odbiorców, wytwórcy dostarczają w obieg handlowy taśmy do maszyn piszących o nasyceniu silnem , średniem i delikatnem czyli miernem. Skoro klient zważa na piękność i czystość pisma zadowalając się przeciętną trwałością i użytkowością, dostarcza się mu taśmy o nrmalnem nasyceniu barwikowem. Zużycie tasiem jest w wypadkach takich wprawdzie nieco większe aniżeli przy zastosowaniu silnie nasyconych tasiem i wykorzystaniu ich aż do bladości, lecz równomierne piękne pismo maszynowe staje się dostateczną rekompensatą za nieznacznie tylko większy wydatek.

Szczegóły powyższe są ważne przy asortowaniu składnicy, niemniej przy obsłudze klienteli a ponieważ mimo powszechnych dążeń do oszczędzania większość odbiorców przywiązuje wagę do czystego i pięknego pisma, przeto w odpowiednim też stosunku zaleca się utrzymywać na składzie taśmy do maszyn piszących. Każdy zresztą kupiec zabiegać winien o to, by poznać dokładnie upodobania, życzenia i wymogi swej klienteli.

ROZMAITOŚCI

BUDOWA FABRYKI MASZYN PAPIERNICZYCH W SOWIETACH

W Leningradzie buduje się obecnie obok wielkiej fabryki papieru Wołodarskiego również specjalne państwowe zakłady przemysłowe „Lenbummasz", które trudnic się będą wyrobem maszyn papierniczych najnowszych typów. Produkcja tych fabryk obliczona jest „narazie" na potrzeby rynku własnego. Czas uruchomienia fabryki maszyn, którą początkowo pod względem technicznym prowadzić będą obcokrajowcy-specjaliści, nie jest jeszcze przewidziany.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Stary Rynek 4.
Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Stary Rynek 4 — Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.
Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.
Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. — Na stronie I. okładki 100%, na str. II., III. i IV. okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr za milimetr 1-łamowy.

O d b i t o w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24.